GŁOS NARODU

NR. 483. — ROK XXVI. | KRAKÓW, PONIEDZIAŁEK DNIA 2. PAŹDZIERNIKA 1916 R. | WYDANIE WIECZORNE.

CENA ZA OGŁOSZENIA (INSERATY):
Za jeden wiersz petitowy lub jego miejsce K. —12
Za wiersz petitowy układ liczb. lub tabelar. „ —60
Nadesłane za wiersz petit. lub jego miejsce „ —60
Nekrologi i zawiadomienia od wiersza petit. „ 1·—
Komunikaty pryw. po kronice od wiersza pet. „ 1·—
Załączniki prospekty i cyrkularze, broszurki i t. p. dla zamiejscowych prenumeratorów „ 2·—
dla miejscowych prenumeratorów dziennika „ 1·—
Przy kilkurazowem zamieszczeniu inserat. nadesłanego itp. udziela Administracya odpowiedniego rabatu.

PRENUMERATA „GŁOSU NARODU" WYNOSI W KRAKOWIE W ADMINISTRACYI: MIESIĘCZNIE K. 3·80. KWART. K. 11·— PÓŁROCZ. K. 21·— ROCZNIE K. 40·—
Za odnoszenie do domu w Krakowie, lub za przesyłkę pocztową do Austro-Węgier, Niemiec i Królestwa Polskiego dolicza się po 60 hal. miesięcznie. — Cena Nru wynosi w Krakowie: Wydanie poranne 12 hal. Wydanie wieczorne 8 hal. Na prowincyi: Wydanie całodzienne 16 hal.

ADRES REDAKCYI I ADMINISTRACYI: KRAKÓW, ULICA ŚW. TOMASZA L. 35.
TEL. REDAKCYI 190. — ADMIN. I DRUKARNI 3344. — TELEGR.: „GŁOS NARODU" KRAKÓW.

ZAMAWIAĆ DZIENNIK MOŻNA:
Przez urzędy pocztowe, Ajencye dzienników, lub też wprost w Administracyi „Głosu Narodu" w Krakowie.

WPŁATY MOŻNA USKUTECZNIAĆ:
1) Przez Pocztową Kasę Oszczędności Nr 23.993
2) Przez Filię Banku Krajowego w Krakowie na rachunek bieżący Wydawnictwa „Głosu Narodu"
3) Przekazem pocztowym pod adresem Administracyi „Głosu Narodu" w Krakowie, ul. św. Tomasza l. 35.

Ponieważ do godziny 6 popołudniu nie otrzymaliśmy biuletynu sztabu austro-węgierskiego, przeto dzisiejszy wieczorny numer wydajemy bez biuletynu, który zamieścimy w porannem wydaniu naszego pisma.

Zwycięstwo pod Hermanstadtem.

Korespondent „Morgen Ztg." donosi za zezwoleniem kwatery prasow. pod datą 1. bm.

Zdobyczy, wziętej w walkach koło Hermanstadtu (Sybina), nie można jeszcze ustalić, gdyż wiele oddziałów nieprzyjacielskich kryje się jeszcze po okolicznych lasach, a materyał wojenny nieprzyjaciel jużto wrzucił do Aluty, jużto zakopał w ziemi. To jednak jest pewne, że większa część sił rumuńskich, biorących udział w walkach, została już po zaciętem zmaganiu się zniszczona. Plan całej operacyi został nader zręcznie przeprowadzony. Dnia 25 sierpnia ruszył od wschodu bawarski korpus alpejski górskiemi ścieżkami i osiągnął po niesłychanych wysiłkach drogę wiodącą do przełęczy Czerwonej Wieży, gdzie zajął po obu stronach drogi pozycyę i zaciągnął front podwójny: na północ i na południe. Podczas, gdy część wojsk zwrócona ku południowi odpierała gwałtowne rumuńskie ataki, część druga, zwrócona ku północy oczekiwała Rumunów, którzy napierani na całym froncie przez wojska sprzymierzone, a od wschodu zaszachowanemi przez kawaleryę austro-węgierską, nie mieli innego wyjścia, jak tylko cofnąć się i przedzierać przez kolumny kawalerskie. Więcej niż dwie dywizye rumuńskie zostały, kompletnie rozbite, a pozostała mała reszta nie była już brana jako przeciwnik, w rachubę. Teraz korpus bawarski mógł się już zwrócić całym frontem ku południowi, gdzie dzień przedtem o ośm kilometrów od przełęczy Czerwonej Wieży na ziemi rumuńskiej stojąc, stoczył zacięte walki na linii Roburberg—Caneni, wynoszącej 30 kim. i na całej tej linii nieprzyjaciela odrzucili. Tymczasem podjęli sprzymierzeni pościg za szczątkami wojsk nieprzyjacielskich uciekających ku zachodowi.

Niezależnie od tych wielkich operacyj zawikłane były wczoraj walczące w Siedmiogrodzie wojska sprzymierzonych armij jeszcze w liczne walki, które się rozgrywały na północnym wschodzie od Fogarazy i w okolicy Petroseny. Na linii Arpas, na południe od Fogarazy aż do Nagysink zajęły wojska rumuńskie nasze pozycye, zostały jednak natychmiast wyparte. Nieszczęśliwy wynik walk koło Hermansztadu, dał się wkrótce uczuć Rumunom także i w tej okolicy.

Na północ od doliny Juil-romanescu udało się sprzymierzonym zdobyć wzgórza, zachód góry Tulisiu i odrzucić ataki nieprzyjacielskie w obszarze Petroseny. Koło Szekely—Udvarhely cofamy powoli nasze wojska zabezpieczające do głównych stanowisk. Rumuni postępują tutaj niepewnie z wielkiemi siłami.

Poza temi walkami, w górach siedmiogrodzkich i Karpatach nie zdarzyły się wczoraj w Karpatach Lesistych większe walki, pierwszy raz od miesiąca.

Między Narajówką a Złotą Lipą podjęła armia Czerbaczewa ofenzywę przeciw siłom gen. Bothmera jak również po obu stronach drogi Brody—Złoczów przeciw południowemu skrzydłu armii Böhm-Ermolli'ego. Pomiędzy Lipnicą dolną a Saczukami odrzuciły pomyślnie Rosyan wojska tureckie. Jedynie na południowy wschód od Brzeżan wtargnęli Rosyanie do części rowów. Atakowany odcinek armii Böhm-Ermolliego wynosi 19 km. zamykają go Brody—Czernica.

Na odcinku Brody—Suchoły na zachód od drogi atakowali Rosyanie siedmiokrotnie zaś między Suchodołami—Czernicą trzy razy. Do wieczora jednak odrzucono wszystkie ataki. Tylko na południowy wschód od drogi po wyrzuceniu większej części Rosyan, którzy wtargnęli do naszych pozycyi walczono jeszcze o mały odcinek rowów. Naogół cała ta próba nieprzyjaciela zbliżenia się do Lwowa od wschodu i południowego wschodu została łatwo unicestwiona wśród wielkich ofiar nieprzyjaciela.

„Daily News" o pokoju.

Rotterdam. (T. pryw.) „Nieuve Courant" donosi z Londynu, że pisma tamtejsze omawiają we wstępnych artykułach enuncyacyę Lloyda George wypowiedzianą do przedstawiciela amerykańskiej prasy. „Daily News" zauważają, że sprawy pokoju nie należy z oczu spuszczać. Dziennik ten pisze: Jeżeli Lloyd George mówi, że o pokoju nie można myśleć, zanim wolność Europy nie będzie wywalczona, to właśnie teraz musi się mówić o pokoju. Nadchodzi bowiem czas gdy ta wolność będzie wywalczona, a potęga niemiecka militaryzmu zostanie złamana (?) Gdy się to już stanie będzie zadaniem angielskich mężów stanu baczyć na to, aby to piekło, o którem Lloyd George z tak wielkiem uczuciem mówił, ani dnia dłużej nie trwało, niż to będzie niezbędnie potrzebne. Na Niemcach, nie na nas, spoczywa obowiązek ogłosić, jak długo jeszcze jest niezbędnem zostawić to piekło ziejącem.

Ballin o Anglii.

„Vossische Ztg." zamieściło dany jej do użytku list p. Ballina, głównego dyrektora linii Hamburg—Ameryka, pisany do posła dr. Stresemanna. Czytamy tam:

Dziękuję panu za uprzejmy list z dn. 24 bm. Odnośnie do bezpodstawnych pogłosek, na jakie zwraca mi Pan uwagę to prostowanie ich uważam za niepotrzebne. Tyczy się to popularnych obecnie haseł, jakie miałem gorąco polecić przed kilku tygodniami: wytrzymać, przetrzymać i stulić gębę.

Ja byłem znowu i jestem ciągle jeszcze tego zdania, że na świecie jest dosyć miejsca dla nas i Anglii jak również dla Ameryki i innych państw, sądzę, że tej szalonej wojny można było uniknąć, gdyby angielscy mężowie stanu mądrzej postępowali. Wielkie sprzeczności interesów zawsze prowadzić będą do wojny, gdy kierujący nimi politycy uważać się będą za związanych okolicznościami a nie jak Bismark, panować, nad sytuacyą. Obecnie gdy wojna toczy się my przez ofiarność na rzecz zwycięstwa doprowadzimy nasze stosunki do stanu z ostatnich lat przed wojną. W Hamburgu każdy, a ja przedewszystkiem — życzę sobie by Anglia możliwie najwcześniej zmuszona była do zawarcia pokoju, jaki byłby dla nas dowolnym, zapewniającym nam wolność w polityce, co od śmierci Bismarka traciliśmy co raz bardziej.

Zwycięskie walki pod Korytnicą.

Kolonia. (T. pryw.) „Kölnische Zeitung" donosi z frontu generała Marwitza z Korytnicy pod datą 29 września: O walkach stoczonych 28. września pod Korytnicą donoszą dodatkowo, że niemiecki napór przeciw silnie oszańcowanemu i doskonale trzymającemu się nieprzyjacielowi powiódł się znakomicie. Walka nie była jeszcze ukończona, gdy wzięto przerwanych jeńców w liczbie około 700. W ciągu godziny wzrosła ich liczba do 1700 żołnierzy i przeszło 30 oficerów. Smutne zgliszcza wsi były już w naszych rękach, a wojska stały w znacznem oddaleniu, w lesie położonym na północ, który myśmy krok za krokiem oczyślili z nieprzyjaciela. Atak, podjęty równocześnie z północy i z południa, spędził nieprzyjaciela w jedno miejsce a w końcu zupełnie go odrzucił. Szczególnie wielkie straty poniósł nieprzyjaciel wskutek ataku niemieckiej piechoty.

Wojna z Włochami.

Nastrój wśród ludności włoskiej.

Zurych. (T. pryw.) Według wiadomości nadeszłych z Rzymu, włoska Rada ministrów zajmowała się na ostatniem posiedzeniu rosnącem gwałtownie z dnia na dzień niezadowoleniem wśród ludności, której nędza staje się już wprost nie do zniesienia. Postanowiono wydać nowe zarządzenia zabraniające wywozu środków spożywczych i zgodzono się na to, aby zażądać od sojuszników, iżby w jakiś wydatniejszy sposób zajęli się zaspokojeniem ekonomicznych potrzeb Włoch.

Biuletyn turecki.

Konstantynopol. (B. Kor.) Ag. Milli donosi: Główna kwatera ogłasza dn. 1 bm.:

Front kaukaski: Na prawem skrzydle niespodziewany atak, który podjęły nasze oddziały wywiadowcze na obóz nieprzyjacielski, uwieńczony został sukcesem. Na lewem skrzydle nasze patrole wywiadowcze pobiły przeważające wojska nieprzyjacielskie, które się zbliżyły, i zdobyły broń i narzędzia techniczne. Na innych frontach żadnych wydarzeń o znaczeniu.

Na froncie galicyjskim nasze wojska po zaciętej bitwie, która trwała cały dzień wczorajszy, odparły bohatersko gwałtowny atak, który Rosyanie podjęli świeżemi siłami, kilkakrotnie przenoszącemi nasze. Początkowo udało się Rosyanom wedrzeć się w dwu punktach do wysuniętych naprzód części naszych rowów strzeleckich, ale nasze wojska kontratakiem wyrzuciły ich, nasze stanowiska oczyściły w zupełności z nieprzyjaciela i wzięły mu 80 jeńców.

O następcę gen. Wandla.

Berlin. (T. pryw.) „Vossische Zeitung" donosi: Stanowisko zastępcy ministra wojny, opróżnione przez ustąpienie generała Wandla, jak się dowiadujemy, nie będzie na razie obsadzone. Czynności, które od czasu wybuchu wojny pełnił zastępca ministra, będą teraz przez samego ministra wypełniane.

Pułk. Repington o Bałkanach.

Berlin. (T. pryw.) Wschodnia agencya tel. donosi: Pułkownik Repington, którego krytyki wojskowe pojawiają się często w pismach niemieckich, pisze w „Times" o operacyach bałkańskich co następuje: Plan nieprzyjacielski polega na tem, aby wyprzeć Rumunów z Transsylwanii i trzymać jednocześnie na uwięzi wojska rumuńsko-rosyjskie w Karpatach, a ponadto przez zajęcie stanowiska obronnego na froncie salonickim dać pewnej części wojsk możność zaatakowania Rumunii od południa i zachodu. Pierwsza część planu tego została wykonana przez zaatakowanie pozycyi rumuńskich u przełęczy Wulkańskiej, gdzie armia rumuńska została zmuszona do wycofania się, nie mogąc jeszcze liczyć na poparcie armii rosyjskiej Brussiłowa, operującej jeszcze w górach karpackich, ani na poparcie armii rumuńskiej, znajdującej się w zbyt wielkiem oddaleniu. W tym samym czasie, armia Mackensena, odnosząc zwycięstwo w Dobrudży, zażegnała przynajmniej na pewien czas wtargnięcie wojsk rosyjsko-bułgarskich na terytoryum bułgarskie. Obecnie zależeć będzie od tego, z jakiemi siłami wystąpi Sarrail od strony Salonik, aby módz sparaliżować dalszą działalność wojsk austryacko-niemieckich w Transsylwanii i Dobrudży, gdzie obok wojsk niemieckich operują także wojska tureckie i bułgarskie. Wynik walki na Bałkanach uzależniony też jest w wysokim stopniu od ciągłej akcyi na pozostałych frontach, przez co zostanie odebrana Hindenburgowi możliwość przesyłania na Bałkan posiłków.

Echa zwycięstwa pod Sybinem.

Amsterdam. (B. Kor.) „Nieuwesvandendag" pisze: Jeżeli doniesienie o rozstrzygającem zwycięstwie pod Sybinem jest ścisłe, odbije się to także na innych frontach, które same przez się są ważniejsze, niż front siedmiogrodzki. Poza tem zwycięstwo to ma także polityczną doniosłość, gdyż dla Venizelistów w Grecyi zwycięstwo państw centralnych na wschodzie właśnie w tej chwili jest rzeczą nieprzyjemną. Tutaj od czasu bitwy pod Tannenbergiem po raz pierwszy otoczoną została grupa armii i skazaną na poddanie się albo zniszczenie.

Z Grecyi.

Rokosz oficerów.

Ateny. (B. Kor.) Doniesienie Biura Reutera: Ministerstwo wojny i marynarki podjęło surowe środki, aby przeszkodzić przyłączaniu się oficerów do powstańców. Trzech kapitanów okretowych uwięziono.

Król Konstantyn.

Berno. (B. Kor.) Współpracownik „Petit Journal" donosi z Aten, że król Konstantyn zachorował na przeziębienie, co lekarzy trochę zaniepokoiło. Mimo to król prowadzi ciągle narady z ministrami i oficerami sztabu generalnego.

Dalsze akcesy.

Londyn. (B. kor.) „Times" donosi z Aten: Jenerał Danglis wczoraj w towarzystwie pięciu oficerów odjechał do Salonik. Jenerał Peraszeropulos przyłączył się wraz z sztabem do ruchu.

Flotyla dunajowa w pierwszych dniach wojny z Rumunią.

Wiedeń. (B. kor.) Z wojennej kwatery prasowej donoszą:

Od czasu obsadzenia Serbii największa część flotyli dunajowej znajdowała się na prawym brzegu Dunaju poniżej Żelaznej Bramy. Jej główną stacyą był Ruszczuk. Ta dyslokacya, konieczna ze względów wojskowych, powodowała, że zadanie flotyli dunajowej mogło się komplikować, gdyby Rumunia wypowiedziała wojnę Austro-Węgrom, a wobec Bułgaryi pozostała neutralną. Według prawa międzynarodowego, nie szanowanego zresztą w ostatnich latach przez naszych przeciwników, nie możnaby było wykonać ataku na nasze okręty a z bułgarskiego brzegu nie mogły rozpoczynać kroków nieprzyjacielskich przeciw wybrzeżom rumuńskim. Od chwili jednak, gdy Bułgarya weszła w stan wojenny z Rumunią, Ruszczuk byłby zanadto narażony na baterye rumuńskie, aby mógł służyć za podstawę operacyjną dla flotyli dunajowej. Także należało unikać, aby przez obecność flotyli dunajowej pod Ruszczukiem rumuńskiemu kierownictwu wojskowemu nie dawać okazyi do ostrzeliwania tego ludnego miasta.

Z tych względów, mimo uspakajających zapewnień rządu rumuńskiego, komenda flotyli dunajowej widziała się spowodowaną przygotować mniej eksponowaną podstawę operacyjną, aby po wybuchu wojny z Rumunią można było szybko opuścić Ruszczuk.

Dnia 27. sierpnia o g. 9 wieczorem flotylę dunajową i miasto zaalarmowała nader gwałtowna eksplozya, w zatoce Dunaju. Eksplodował holownik, służący flotyli za magazyn, rozerwał się na dwoje i w kilku minutach zatonął.

Chociaż sposób wybuchu wskazywał na nieprzyjacielski atak torpedą lub miną, przypuszczenie to trzeba było na chwilę zarzucić, gdyż na rzece, oświetlonej reflektorem, nie dojrzano ani monitorów, ani łodzi patrolowych. Poza tem o wypowiedzeniu wojny przez Rumunię, co nastąpiło pół godziny wcześniej, ani w Ruszczuku, ani na flotyli dunajowej nic jeszcze nie wiedziano. Mimo to jednostki flotyli stanęły natychmiast w pogotowiu, i gdy o g. 10.30 nadeszło telegraficzne zawiadomienie, że Rumunię od g. 9 wieczór należy uważać za pozostającą w stanie wojennym, można było natychmiast przystąpić do najbliższych zadań.

Najpierwszem z nich było zabezpieczyć przetransportowanie floty handlowej i sił pomocniczych flotyli, niezdolnych do walki. Tę pracę można było wykonać tylko pod osłoną ciemności, gdyż z zamachu na holownik, przeznaczonego niewątpliwie okrętowi przodowniczemu, flotyli wynikało jasno, że Rumunia w tajemnicy poczyniła wszelkie przygotowania dla zwalczenia okrętów pływających po Dunaju.

Przygotowania te jednak wobec ruchliwości objektów w ciemności traciły. Alę równie jasnem było, że Rumunia nie będzie szanować neutralności brzegu bułgarskiego i także wystąpi przeciw okrętom państw centralnych, gdyby te pozostały koło Ruszczuku. Podczas gdy dywizya monitorów gromadziła bezbronne okręty, było jeszcze wiadomem, że Bułgarya na razie pozostaje neutralną, i w dwie godziny po wypowiedzeniu wojny ta część flotyli popłynęła w dół rzeki do swego nowego portu operacyjnego, dokąd także zawezwano wszystkie inne okręty. Drugiej grupie monitorów przypadło zadanie, austro-węgierskie i niemieckie statki handlowe, stojące koło Giurgiu, ile możności odebrać Rumunom, albo przynajmniej je zniszczyć, a nadto dać Rumunii wyraźny dowód, że flotyla dunajowa może odegrać także inną jeszcze rolę.

Dywizya monitorów, dopóki jeszcze trwały mroki, posunęła się w górę rzeki, pod brzeg rumuński i o świcie uderzyła. Małe łodzie patrolowe zerwały kotwice statków, i puściły je z biegiem wody, zaś działa monitorów wzięły w niszczący ogień rezerwoary nafty, urządzenia dworców kolejowych, magazyny nadbrzeżne i rumuńskie okręty. Już po pierwszych strzałach stanęły rezerwoary w jasnych płomieniach, a po 3/4 godziny ruszyła dywizya monitorów w dalszą drogę. Po drodze zniszczyła ona dwie rumuńskie łodzie motorowe, ostrzeliwała położone na zachód od Giurgiu domy strażnicze. W dalszej drodze rumuński parowiec „Rosario" zniszczono.

W międzyczasie dywizya towarzysząca niezdolnym do walki okrętom dotarła do nowej podstawy operacyjnej i mogła teraz, po zabezpieczeniu bezbronnych okrętów, wystąpić czynnie.

D. 29 sierpnia opuściły dwie grupy flotyli dunajowej port, jedna zwróciła się w kierunku Turnu Magurele, zabrała tam dwa naładowane ryżem holowniki, zatopiła kilka nienaładowanych i ostrzeliwała urządzenia portowe i okopy strzeleckie. Druga grupa skierowała się ku Zimnicea, zabrała tam cztery holowniki między temi dwa z ładunkami, okręt mostowy i dwie rumuńskie łodzie torpedowe.

Dn. 30 sierpnia ponownie ostrzeliwano okopy strzeleckie i pozycye baterYj. Uzbrojony parowiec „Almos" znajdujący się koło Kladowej, zużytkował jazdę do Orsowej dla zniszczenia napotkanych rumuńskich statków między Orsową i Kladową. Ostrzeliwał Sillian koło Turn Sewerin i kasarnie.

W sprawie Homonowusa na wsi.

Otrzymujemy następujące uwagi:

Podczas gdy nasi politycy ekonomiści i finansiści obmyślają środki do skutecznej „Ochrony Ziemi", i silą się na utworzenie czegoś wielkiego i niebywałego, to „homonovusy" śmiejąc się z takiego długiego myślenia, robią spokojnie, jak za dawnych czasów, swoje interesa. Niektórzy złośliwi, i ludzie nie znający trudności, z jakiemi u nas w takich sprawach musi się walczyć, utrzymują, że nim „Ochrona Ziemi" zacznie działać, to już nie będzie dla kogo i nie będzie czego ochraniać. Przypuszczenie to poniekąd ma swoje podłoże w tem, że w czasie, w którym się najwięcej mówiło o „Ochronie Ziemi", najcenniejsze kawałki naszej przeszły w obce ręce. Np. dobra Chrzanów, ten klucz do piwnic węglowych i innych skarbów przechodził tuż pod okiem formułującej się „Ochrony Ziemi" z rąk do rąk, bez przeszkody, aż w końcu pan Chiel Zając oddał go na zawsze w ręce berlińsko-żydowskiej firmy „Bergwerksgesellschaft Georg v. Giesches Erben". Firma ta ma podobno apetyt nietylko na sam Chrzanów, ale spogląda ona także badawczem okiem na sąsiednie dobr i okoliczne chłopskie grunta. Czy właściciele tych dóbr oprą się namowom różnych „uczynnych pośredników" i przemożnej sile brzęku marek — okaże niedaleka przyszłość.

To powolne tworzenie instytucyi „Ochrony Ziemi" można mojem zdaniem wytłumaczyć nietylko trudno-

ściami natury finansowej i organizacyjnej, ale nadto brakiem wszelkich potrzebnych do należytego funkcyonowania takiej instytucyi dat statystycznych. Jak to słusznie autor artykułu „O stan posiadania w mieście“ („Głos Narodu“ z 28/9 1916, Nr 475) podniósł nieznajomość faktycznego stanu obciążenia naszej ziemi i rodzaju wierzycieli i właścicieli uniemożliwia jakiekolwiek większe i skuteczne działanie. Brak dokładnej statystyki a raczej brak wogóle statystyki obciążenia realności i jakości kapitału, daje się odczuwać naszym ekonomistom,oraz innym ludziom na każdym kroku. Zdawałoby się, że skoro taka statystyka tylu ludziom jest potrzebna, to przecież ktoś poświęciłby się tej pracy dla dobra kraju i społeczeństwa. I tu wychodzi na jaw to, że do robienia dobrych i pożytecznych rzeczy u nas jest bardzo mało ludzi, a jeszcze mniej sił finansowych.

W innych krajach i państwach, gdy inicyatywa i możność jednostki prywatnej w wykonaniu dzieła popotrzebnego dla szerszego ogółu jest wykluczona — obejmuje i prowadzi takie dzieło władza krajowa, państwowa.

I u nas mógłby to zrobić Sejm, względnie Wydział krajowy, jednak widocznie nie zwraca uwagi na takie sprawy.

Dziś, gdyby się chciało zestawić statystyczne obciążenia wszystkich realności w całej Galicyi by znać obciążenie wielkiej posiadłości, małej realności i miast, oraz rodzaj wierzycieli, tudzież sposób obciążenia, to trzeba użyć do tego około 200 ludzi najmniej przez jeden rok. I tak nie dałoby się już dziś zestawić takiej statystyki, jaką można było mieć bez najmniejszych wysiłków, kosztów i tp. i to statystykę dokładną, wykazującą stan z każdym dniem, gdyby o tem władze krajowe były pomyślały. Miały możność zrobienia tego przy wydaniu ustawy krajowej o urządzeniu ksiąg gruntowych lub później, zarządzając prowadzenie wykazu statystycznego w urzędach hipotecznych.

Centralne władze zarządziły reskryptem Ministerstwa sprawiedliwości z 17/12 1894 Nr 42 prowadzenie wykazu obciążenia nieruchomości itp. obrotu rocznego. jednak wykaz ten służy tylko dla ich użytku — do celów fiskalnych. Prowadzenie takiego wykazu zajmuje dziennie urzędnikowi hipotecznemu kilka minut czasu. Faktem jest, że nieznamy w kraju i w państwie statystyki jakiej przy „Ochronie Ziemi“, „Odbudowie kraju“ i w przyszłem urządzaniu się kraju każdy potrzebować będzie, a to dzięki tylko nieoględności. Prywatne osoby, do zestawienia takiej statystyki zabierać się nie mogą, bo chociaż i chętnych znających rzecz znalazłoby się wielu, to któż i jak wynagrodzi im kilkuletnią pracę, przedstawiającą się tylko w kilkunastu cyfrach?

W takich wypadkach powinna władza krajowa współdziałać i przez odpowiednie zarządzenia postarać się o daty, które w pierwszym rzędzie jej samej nieodzownie będą potrzebne. **J. Lak.**

KRONIKA.

Z miasta.

Obrady komisyi Koła polskiego w Krakowie. W sali magistratu odbyło się dziś przedpołudniem posiedzenie komisyi gospodarczej Koła polskiego dla spraw miejskich. Obradom przewodniczył pos. Dr Leo. — Popołudniu pod przewodnictwem posła Długosza obradowała komisya gospodarcza Koła dla spraw rolniczych. — Wynik obrad obu komisyi i wnioski przez nie uchwalone, przedstawione będą jutro na zebraniu pełnego Koła polskiego pod uchwałę. — Jutrzejsze obrady pełnego Koła polskiego rozpoczną się o godzinie 11 przedpołudniem. Przewodniczyć im będzie prezes Dr Leon Biliński.

Odroczenie zebrania Rady miejskiej. Z powodu obrad Koła polskiego i innych obrad politycznych w ciągu bieżącego tygodnia zamierzone we czwartek 5. bm. posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się w przyszłym tygodniu.

Ochronki miejskie. W sobotę 30. września odbyło się pod przew. prezydenta Dra Leo posiedzenie Sekcyi dobroczynnej wspólnie z sekcyą skarbową, na którem uchwalono wykonać budowę i adaptacyę 9 ochron dla dzieci, w nowych dzielnicach m. Krakowa oraz wyznaczono odpowiednie kredyty na powyższe cele. — Uchwalono również znaczny kredyt na cele bezpłatnego wyżywie ubogich dzieci w ochronach oraz na subwencyonowanie ogródków dziecięcych i półkolonij zimowych. Rzecz będzie przedstawioną do uchwały Rady miasta.

Elektrownia miejska pozostawiła nadal sposób wystawiania rachunków swych ołówkiem, zmieniła zaś ich formę i zniosła dowód doręczania ich konsumentowi. Ze względu na nieodosobnione wypadki upominania się niesłety przez Elektrownię o powtórną zapłatę rachunków raz już zapłaconych, u niektórych odbiorców mimo, iż ci płacić zwykli stale regularnie, może wyłonić się stąd nowy rodzaj zatargów, tj. iż Elektrownia twierdzić np. będzie, że rachunek doręczono wtedy a wtedy konsumentowi, gdy ten o nim de facto nic nie wie. Piszącemu te słowa zdarzyło się bowiem, iż znalazł w swej skrzynce na listy cudzy rachunek, tj. przeznaczony dla osoby mieszkającej w innej części miasta. Stąd możliwy zarzut niepłacenia przez stronę, a skutek zamknięcia jej prądu do czego bywa Elektrownia nasza wobec pewnych odbiorców tak pochopną. Wina to zaś w pierwszym rzędzie biura obrachunkowego, które jakby kpiło sobie z przyjętych wszędzie norm, i z obywateli miasta. A przecież nie na to ma miasto chyba swoje instytucye, żeby one utrudniały życie obywatelom. To zmienić się powinno.

Należytości stemplowe od rachunków. Z dniem 1. października 1916 r. wchodzą w życie podwyższone należytości stemplowe od rachunków, wystawianych przez kupców i przemysłowców. Rachunki, począwszy od 1 października 1916, podlegają bezwarunkowo należytości stemplowej — także wtedy, gdy opiewają tylko na 20 K lub na kwotę jeszcze mniejszą: dotychczasowe uwolnienie od należytości, przysługujące rachunkom, opiewającym najwyżej na 20 K, przestaje obowiązywać.

Nowa taryfa należytości stemplowych od rachunków jest następująca: jeżeli wierzytelność, na którą opiewa rachunek, wynosi najwyżej 20 K, należy rachunek ostemplować na 2 halerze, ponad 20 K do 100 K stempel wynosi 10 K, należy rachunek stemplować na 2 hal., ponad 20 K do 100 K, ponad 100 K do 1000 K stempel wynosi 20 h. ponad 1000 K stempel wynosi 50 h. Należytość stemplową w wyżej podanym wymiarze należy uiścić od każdego arkusza rachunku z osobna.

Wedle rozporządzenia ministerstwa skarbu, kupiec lub przemysłowiec, wystawiając rachunek — o ile nie używa w tym celu blankietu, na którym znaczek stemplowy urzędowo wytłoczono lub na którym nalepiona jest marka stemplowa urzędowo przestemplowana — ma albo przepisać dolną część marki stemplowej tekstem rachunku, albo, umieściwszy markę stemplową na niezapisanej części rachunku, przestemplować ją stampilią, zawierającą nazwisko lub firmę wystawcy; do „tekstu rachunku“ zalicza się też data, adres i podpis. Przepisanie tekstem ma być dokonane w ten sposób, aby dalszy ciąg odnośnego wiersza tekstu znajdował się już poza marką stemplową; również w razie przestemplowania stampilią wystawcy, ma część odcisku stampilii znajdować się na marce, część zaś na papierze.

Odroczenie powołania pod broń. W dniu dzisiejszym mieli się stawić do szeregów pospolitacy roczników 1871. 1870, 1869, 1868, 1867 i 1866. Ministerstwo obrony krajowej odroczyło jednak termin stawiennictwa na czas późniejszy.

Ze sądu karnego. Aresztowani pod zarzutem podbijania cen handlarze jaj z Bochni Strizower, Zolmann i Präger wnieśli odwołanie od decyzyi Izby radnej, zarządzającej areszt śledczy. Odwołanie obwinionych będzie załatwione w bieżącym tygodniu. Sprawa aresztowanych spekulantów zatacza coraz szersze kręgi i obejmie zapewne także inne powiaty, w których oni mieli swych agentów.

Z miejskiej targowicy na bydło. W ubiegłym tygodniu od 23. do 29. września r. b. sprowadzono na targowicę krakowską buhaji 108, wołów 9, krów 34, jałówek 81, razem bydła rogatego 232, cieląt 204, owiec i kóz 46, nierogacizny 818. — Z powodu uroczystego święta św. Michała i 2-dniowych noworocznych świąt żydowskich dowieziono mniej 115 sztuk bydła rogatego, 113 cieląt, 66 owiec i 384 sztuk nierogacizny. Pierwszej i drugiej jakości buhaje, utrzymały się w cenie z poprzedniego tygodnia, krowy rzeźne I i II jakości, których spęd był stosunkowo bardzo mały, były droższe o 10 koron, natomiast cena III jakości krów oraz I i II jakości jałówek obniżyła się o 10 koron na 100 kg. żywej wagi. Buhaje zakupione do wyrobów masarskich z powodu ich lepszej jakości ze względu na ich większą wagę żywą i lepszej wydatności mięso, były droższe o 20 koron na 100 kg. żywej wagi. Cielęta były droższe o 2 korony na 100 kg. żywej wagi, nierogacizna zaś — zwłaszcza tłusta, z powodu wywozu jej do Wiednia z krajowych targów prowincyonalnych — podrożała o 22 kor. na 1z0 kg. bitej wagi.

Z Polski i ze świata.

Ze Lwowa. Z powodu przypadającej na dzień 30 września br. drugiej rocznicy sformowania się II. brygady legionów polskich, Komenda jej otrzymała szereg telegramów i pism od najrozmaitszych instytucyi i organizacyi narodowych. Między innemi z powodu otrzymanego zawiadomienia o uroczystości, wysłali Arcypasterze lwowscy na ręce Brygadyera Hallera następujący telegram:

„Dziękujemy za zawiadomienie nas o uroczystości i za stwierdzenie, że drogiej młodzieży naszej przyświecają najszczytniejsze ideały miłości Kościoła i Ojczyzny. Z naszej strony modlimy się, by Bóg w tych wielkich chwilach zmagania się narodów przyjął ofiary bohaterskie dla Polski. Bilczewski. Teodorowicz.

Z Warszawy. Od poniedziałku ubiegłego trwają zapisy na semestr zimowy uniwersytetu warszawskiego. W pierwszym dniu zapisało się 159 kandydatów, w drugim zaś około 40. Większość zapisuje się na wydział lekarski. Z prowincyi jeszcze kandydatów niema. Zapisy trwać będą do d. 20 października br., po tym zaś terminie będą przyjmowani kandydaci tylko w wyjątkowych przypadkach.

Dla upamiętnienia otwarcia wszechnicy warszawskiej, w d. 15 listopada 1915 r., wydano księgę pamiątkową, stanowiącą zbiór prac z dziedziny patologii dziecięcej, napisanych przez byłych współpracowników dra med. Józefa Brudzińskiego. Księgę o 481 stronicach „in qwarto“ poprzedza życiorys rektora Brudzińskiego, pióra dra Władysława Szenajcha, spis prac i portret rektora oraz wizerunek pałacu Kazimierowskiego z r. 1824. W tych dniach delegacya lekarzy szpitala Karola i Maryi Szlenkierów, oraz byłych współpracowników szpitala Anny Maryi w Łodzi wręczyła jeden egzemplarz księgi pamiątkowej, oprawny w skórę koloru zielonego, rektorowi dr. Brudzińskiemu, drugi zaś — oprawny w skórę, przeznaczono do kolekcyi adresów z okazyi uroczystości otwarcia uniwersytetu.

Dotychczas otrzymali zatwierdzenie następujący nowi profesorowie, którzy wykładać będą w semestrze zimowym: p. Dominik Anc — prawo cywilne, p. Bronisław Chlebowski — historyę literatury polskiej do 16-go stulecia i p Jan Tur — anatomię porównawczą. Z profesorów galicyjskich wykładać mają: pp. Konopacki, Cybichowski, Kleiner, Czubalski i Mazurkiewicz. — Wykłady na uniwersytecie rozpoczęły się dziś 2 października po nabożeństwie w kościele PP. Wizytek. Pomiędzy d. 2 a 10 października odbędą się zebrania profesorów poszczególnych wydziałów dla wyboru dziekanów.

Ustawa Kasy chorych dla studentów uniwersytetu ulegnie pewnej zmianie, przedewszystkiem ma być podwyższoną składka z 2 do 4 marek. W tych dniach nad bramą uniwersytetu zawieszony będzie, odlany z metalu, naturalnej wielkości, Orzeł Biały.

Komisya opieki nad rodzinami rezerwistów otrzymała przepisy, dotyczące ewakuacyi z Warszawy żon rezerwistów, nie będących stałemi mieszkańcami miasta, i pozostających w Warszawie bez środków do życia. Wydano polecenie, aby wszystkie gminy w okupacyi wypłacały wsparcia żonom rezerwistów. Wszystkie zamiejskie żony rezerwistów wysłane być mają do miejsca stałego zamieszkania, tj. do właściwych gmin. Ewakuowane mają być żony rezerwistów, przybyłe do Warszawy podczas wojny, oraz żony rezerwistów wziętych do wojska nie z Warszawy. Przejazd żon rezerwistów odbywać się ma na ich własny koszt, według taryfy normalnej.

Z Gródka Jagiellońskiego donoszą, że transporty ewakuowanej z powiatu złoczowskiego ludności już ustały. Wszystkich umieszczono po wsiach powiatu grodeckiego. Z pośród ewakuowanych odesłano do baraków uchodźczych około tysiąc osób. Pozostali w powiecie zamożniejsi, którzy posiadają bydło. Starosta dr Chrząszczewski zwrócił się do namiestnictwa, co ma z tą ludnością zrobić, czy przeznaczona będzie dla niej na zimę jakaś miejscowość, czy też zostaną w powiecie. Gdyby została, wyłoniłaby się kwestya wyżywienia ich bydła przez porę zimową. Starostwo opiekuje się nadal ludnością ewakuowaną, rozlokowaną po wsiach. Onegdaj bawił starosta w Zaszkowie i zamieszkałym tam ewakuowanym udzielił wsparcia.

Z Piotrkowa. Piotrkowski „Dziennik Narodowy“ donosi: Na murach Piotrkowa zjawiło się urzędowe ogłoszenie komendy obwodowej, wzywające obowiązanych w swoim czasie do służby w armii rosyjskiej, do zgłoszenia się w c. i k. urzędach żandarmeryi. Obwieszczenie to dotyczy wszystkich obywateli płci męskiej, urodzonych w latach 1875—1894. Posiadający czerwone, białe i niebieskie bilety winni je przedstawić.

Uwięzienie zarządu tramwajów warszawskich. Z polecenia sądu gubernialnego aresztowano i osadzono w cytadeli trzech członków zarządu konsorcyum tramwajów miejskich elektrycznych w Warszawie pp.:Maurycego Spokornego, Juliusza Hermana i Gustawa Wertheima. Aresztowaniu towarzyszyła szczegółowa rewizya w mieszkaniach. W związku z wiadomością o aresztowaniu tem Biuro prasowe „Wat“ podaje wiadomość następującą: „W sprawie aresztowania pp.: Spokornego, Hermana i Gust. Wertheima należy wyjaśnić, że panowie ci tworzyli właściwy zarząd instytucyi tramwajów warszawskich i ponoszą tem samem jedynie bezpośrednią odpowiedzialność za całokształt jej działalności“. Przyczyną aresztowania jest — jak donosi „Gaz. Por. 2 grosze“ niedokładne podanie zapasów sukna i metalu, będących w posiadaniu zarządu konsorcyum.

Zjazd rabinów. Pisma polskie wychodzące na obszarach okupacyi austro-węgierskiej donoszą: W dniach 12., 13. i 14 b. m. odbył się w Lublinie zjazd rabinów, zwołany przez generał-gubernatorstwo. W zjeździe brało udział 60. rabinów. Celem zjazdu było, by rabini mieli wpływ na współwyznawców swoich, by ci ściśle przestrzegali przepisów sanitarno-hygienicznych, i w tym celu zjazd wyłonił komisyę składającą się z 5. rabinów z p. Kestenbergiem na czele, dwóch lekarzy: Drów Zajmana i Cymberga, oraz 3. członków zarządu lubelskiej gminy żydowskiej. Komisya ta opracowała regulamin, dotyczący wprowadzenia pewnych reform w chederach, synagogach i domach modlitwy, w myśl wymagań sanitarno-hygienicznych, oraz postanowiono dołożyć wszelkich możliwych starań w kierunku zwalczania wzmagającej się u nas w straszliwy sposób protytucyi. — Nadto uchwalono, by obrzędów zaślubin i rozwodów, które dotąd załatwiali podrabini, dokonywali jedynie rabini, tudzież by o każdem zawartem małżeństwie wniesiono do ksiąg meldunkowych.

X. Edward Królikowski, em. proboszcz i b. wicedziekan czernichowski, ur. w r. 1821, wyświęcony na kapłana w r. 1866, zmarł w dniu dzisiejszym w Krakowie. Pogrzeb odbędzie się we środę 4 bm. o g. 3 popoł. z domu żałoby przy Alei Mickiewicza l. 57 na cmentarz krakowski. Nabożeństwo żałobne odbędzie się we czwartek, w kościele OO. Karmelitów na Piasku.

PER HALLSTROEM.

4

Umarły wodospad.

(„Döda fallet“)

powieść

ze szwedzkiego przetłómaczył F. O. S.

(Ciąg dalszy).

Całe towarzystwo zachowywało milczenie. Czy to się nazywał wesołość?

Zapewne, wiedzieli to zawsze, że nie należeli do śmietanki, ale tak upadłymi nie czuli się jeszcze nigdy. Zuch-Huss w świetle łojówek urósł w ich oczach i stał się niezrozumiałą dla nich istotą. A te gadania o nowych czasach? Z dochodzących do nich, luźnych wieści, miarkowali, że wre gdzieś tam w Europie, ale o co właściwie chodzi, to pozostawało dla nich ciemnem. Czy Huss wie więcej od nich, czy też jest poprostu narwanym, za jakiego wielu go miało? Labhast, w którego trzeźwej jeszcze głowie mieściły się niegdyś idee i pojęcia, stanowiące o wartości człowieka, zadumał się najgłębiej. Przypomniał sobie, że i on także zwykł był mówić o nowych czasach, lecz w innym tonie i z mnóstwem pięknych dodatków — rozum, sprawiedliwość, braterstwo — z wyjątkiem naturalnie dla chłopów i zakrystyana. Potem przepadło to wszystko w lekkomyślnem, hulaszczem życiu, ale anno ośmdziesiąt dziewięć budziło się czasami, kiedy spijał się sentymentalnie. Teraz wlepił wzrok w okrągłe otwory okiennic i zastanawiał się, czy to księżyc zagląda, czy jemu dwoi się już w oczach. Tak czy owak, był tam w każdym razie jakiś rodzaj światła, noc mijała, uczta się kończyła i jemu robiło się zimno. Zuch-Huss spojrzał także w tamtą stronę i te same myśli nasunęły mu się do głowy.

„Rozjaśnijcie czoła, mili przyjaciele!“ zawołał. „Takie macie miny, jak gdybyśmy się rozstawali na zawsze. Wszak powrócę do was z pełniejszą kieszenią i niezmienionem sercem. Wtenczas zobaczycie! Dotrzymuję zawsze obietnic, taka moja natura. Czy niema już nic w butelkach i gdzież ta przeklęta baba? Śpi! Nauczę ja ludzi spać!“ Poskoczył do drzwi i wywołał ją. W jednej koszuli zbudzona i zła, poziewała, jak gdyby otrząsała z siebie długoletnią drzemkę. Widok ten ożywił wszystkich, przykre wspomnienia zniknęły i zapanowała wesołość większa, niż przedtem. Zuch-Huss poodrzucał okiennice. Chłodny świt i przedziwna cisza śpiącego miasta wpłynęły do izby.

„Na mnie już czas!“ Tylko jeszcze jedno zdrowie!“ To się wydało niepodobieństwem. „Serdeczny bracie, zaczekaj małą chwilkę! Tak nam było wesoło. To nie może być słońce, to błękitnawy cień nocy“.

Lecz pogaszono świece i wszyscy ujrzeli ze smutkiem spokojne, dzienne światło. Poczuli, że czas niepowstrzymanie pędził, a to co unosił z sobą było niepowrotnem, weselszem, piękniejszem, niż wszystko co przyjść ma. Karczma wydała się brzydką i ubogą i bielizna karczmarki szarą i brudną. Jonas Pihl zsunął się z stołka na podłogę, szukając we śnie dalszego ciągu błogiego stanu i obrony przed oszukującym. Tylko Zuch-Huss stał jak przedtem, pewny siebie, uśmiechnięty z przebiegle połyskującemi oczami. Spojrzano na niego i nocna gawędka odżyła w zamglonych mózgach. Labbart, podobny do cienia w słabym jeszcze świetle poranka, poskoczy ku oknu z napełnioną szklanką. „A więc strzemiennego!“ zawołał i „i szczęśliwej drogi“. Puszczasz się, bracie, na przygody. Niezupełnie zrozumiałem o co ci chodzi, ale co do jednego mam słuszność — to piekielnie głupio. To jest, może być znośnie, można być człowiekiem, w dobrej kompanii, przy dobrym poczęstunku. Dałeś nam jedno i drugie, dzięki więc za niezapomnianą noc. Jeżeli pochwycisz szczęście, trzymaj je mocno w garści! Więcej nic powiem. Teraz odprowadzimy cię, ale z muzyką. Zaczerpcie serca, bracia, wszystko jest znikomem!“ Wychylił szklanicę, zdjął ze ściany lutnię i zaczął stroić pozostałe struny przy akompaniamencie okrzyków hurra!

Zuch-Huss potrząsnął Jonasa Pihl, żeby się z nim pożegnać. Pijak zerknął ponuro i ze złością, że mu przeszkadzają. „Leżałem i myślałem“, wymamrotał, nie było mnie tu, byłem w domu i szczęśliwy. Mogłeś był zostawić mnie w spokoju“. „Słuchaj, Jonas, odjeżdżam. Bywaj zdrów i do widzenia! I „Jak ci się podoba. Do widzenia!“ I zapadł znów w swój sen i swoje wspomnienia, które stanowiły jego szczęście.

Lecz reszta stała gotowa do wymarszu, wyprostowani, uroczyści, jak gdyby do świątecznej procesyi. Labbart zagrał na starej lutni wesołą melodyę, tony płynęły tak świeże i lekkie, jak kiedy po raz pierwszy dały wyraz radości z dobrego koleżeństwa przy pohulance bez troski. Na progu zanucił ochrypłym tenorem strofkę, która mu pierwsza wpadła na myśl z jego bogatego repertuaru:

Nikną nocy cienie,
Gwiazdy już nie świecą,
Cisza przedświtu drzemie
A chwile wciąż lecą.

Lecz któż zgadnąć może, lecz kto zbadać zdoła
Jaki los wyciągniemy dziś z loteryi koła

Wskazówki zegara
Powoli się wloką,
Nęci życia czara
A śmieć niedaleko.

Spijajmy więc rozkosz usty spragnionemi
Zanim znajdziem spokój w kilku piędziach ziemi.

I tak wyruszono, a kroki wybijały takt w ciszy śpiącego miasta Nikt nie myślał o tem, że należy do świty uciekającego człowieka, bo jego niezachwiana pewność siebie dodawała wszystkim odwagi. Nie to odprowadzono zwycięzcę, dążącego na spełnienie wielkich czynów. Mijano nizkie chałupy i chylące się płoty, za któremi paradowały wiszniowe dziczki, rozwijające na chłodzie drobne, mizerne pączki. Ciągniono przez ciasne, wyboiste uliczki w świetle poranka, który stawał się coraz bardziej szarym, pod gromadzącemi się chmurami. Nie zwracano na to uwagi; towarzyszono powstającej gwiaździe awanturnika, w której blasku znikało wszystko znane i powszednie. Dotarli do łodzi, rozbudzono śpiących, zziębłych wioślarzy i pożegnano kochanego brata, który uśmiechał się z zadowolenia, że kończy się dość nędzny rozdział z jego życia a zaczyna się nowy i lepszy.

(Ciąg dalszy nastąpi).



Nakładem wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman Woyczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.